№ 37. WARSZAWA, 24 LISTOPADA 1906 R. ROK I.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

Tygodnik naukowo-literacki, społeczny i polityczny.

PRENUMERATA:

w Warszawie:		Z przesyłką pocztową:	
z odnosz. do domu	r. k.		
Rocznie	7 60	Rocznie	9 —
Kwartalnie	1 90	Kwartalnie	2 25
Miesięcznie	— 65	Numer pojedyń.	— 15
Numer pojedyńcz.	— 15	Za zmianę adresu	— 22

PRZEGLĄD SPOŁECZNY WYCHODZI CO SOBOTA.

Adres Redakcji i Administracji ***Wiejska Nr. 15.*** TELEFONU № 193 92.

OGŁOSZENIA po k. 10 za wiersz petitu. REKLAMY po tekście k. 30 za wiersz petitu. NADESŁANE na 1 stronicy przed tekstem po kop. 50 za wiersz

Administracja otwarta od 10 do 5—prócz świąt

W interesach redakcyjnych porozumiewać się można od 3-ej do 4-ej.

DROBNE RĘKOPISY NIE ZWRACAJĄ SIĘ.

Szanownych Prenumeratorów prosimy o nadsyłanie prenumeraty.

Perspektywy przedwyborcze.

Kiedy 10 miesięcy temu, w chwili analogicznej do tej, którą przeżywamy obecnie, zaczęły rozbrzmiewać pobudki wyborcze, obydwie zmagające się w cesarstwie rosyjskiem wrogie siły, zarówno reakcja, jak rewolucja, jednakowo okazały brak przewidywania politycznego. Pierwsza, czując się bezpieczną za wałem ochronnym, stworzonym przez ordynację wyborczą, tryumfująca na licznych polach bitwy wojny domowej, ufająca w powolność i odwieczną pokorę włościaństwa, któremu zawczasu największą część mandatów w przyszłej dumie przeznaczyła, spodziewała się, że w mającem się zebrać przedstawicielstwie ludowem znajdzie większość posłuszną i po „chłopsku“ gotową powodować się wskazówkami i życzeniami władzy. W tym samym czasie najbardziej opozycyjne żywioły społeczeństwa rosyjskiego, stojące po stronie skrajnej lewicy, wzdrygały się na samą myśl o dumie, wybranej na podstawie ograniczonego, stanowego i klasowego prawa wyborczego, zgóry piętnowały ją mianem „kozackiej“ i „czarnosecinnej“, i nic w niej widzieć nie chciały, jak arenę egoistycznego targu klas uprzywilejowanych z biurokracją kosztem wolności i najżywotniejszych interesów ludu. Rzeczywistość kłam zadała jednym i drugim proroctwom. Rząd ujrzał się w obliczu dumy krnąbrnej, wojującej, niesklonnej do ugody ze znienawidzonym porządkiem rzeczy, niesklonnej do najmniejszych ustępstw ludziom, na czele władzy stojącym. Z drugiej strony opozycja okazała się w posiadaniu imponującej placówki, o położeniu górującem i najbardziej wysuniętem, z której głos protestu rozlegał się tak donośnie wobec kraju i świata całego, jak nigdy dotąd w Rosji.

Jeżeli zapytamy, jakie momenty utrudniały stawianie politycznych horoskopów w owej chwili przełomowej, to odpowiedź będzie następująca.

Po pierwsze, przeceniano znaczenie sztucznych hamulców, któremi było najeżone prawo wyborcze, a które miały zagrodzić niepożądanym żywiołom wstęp do ciała prawodawczego. Ale rolę taką prawo wyborcze spełnić może tylko wtedy, kiedy intencjom prawodawcy przychodzi na pomoc obostrzony antagonizm klasowy, uniemożebniający współdziałanie rozmaitych żywiołów społecznych. Jeżeli te antagonizmy jeszcze nie osiągnęły wysokiego napięcia, jeżeli rozmaite i szerokie warstwy społeczeństwa zdolne są do przejęcia się jednem silnem pragnieniem, do odczuwania jednej wielkiej potrzeby, wtedy wszystkie przegródki i zastrzeżenia ordynacji wyborczej spadają do znaczenia formy, która wprawdzie utrudnia, ale nie może zahamować, w chwili wielkiego naprężenia, przejawienia się i wybicia na zewnątrz istotnej treści życia społecznego i politycznego. Z tego punktu widzenia zrozumiałem jest, dlaczego przy pewnych warunkach bardzo demokratyczne i szerokie prawo wyborcze może dać przedstawicielstwo, niezdolne do śmielszej inicjatywy, i dlaczego przy innych warunkach i odpowiednim nastroju, nawet z bardzo ograniczonej i wązkiej ordynacji wyborczej może wyłonić się przedstawicielstwo, gotowe śmiało stanąć do walki ze wszystkiemi potęgami tego świata. Sytuacja, o której mówimy, miała właśnie miejsce podczas poprzednich wyborów, w których przejawił się w dalszym ciągu ten sam rozpęd, którego pierwszą zdobyczą były obietnice październikowe. Ten nastrój, podsycany jeszcze przez uczucie protestu przeciwko bezgranicznym represjom, jakich dopuszczały się władze przeciw wszystkim, o sprzyjanie ruchowi wolnościowemu podejrzanym, przyczynił się częściowo do zwycięstwa kadetów, powołał do dumy nawet kilku przedstawicieli skrajnej lewicy, wbrew hasłom bojkotowym, przez te stronnictwa głoszonym, ale najwyraźniejszym jego rezultatem było pojawienie się w dumie licznych posłów włościańskich, którzy przynieśli tam z sobą nie jakieś określone programy i hasła partyjne, ale ogólne, jasno niesformułowane dążenia do szerokiej reformy społecznej

i politycznej, do ziemi i wolności, i którzy dopiero w samej dumie zdołali naprędce zorganizować się w grupę t. zw. trudowików. Drugim znamiennym objawem tego samego charakteru było to, że znaczna ilość włościańskich posłów, którzy wystąpili z początku w charakterze bezpartyjnych, a właściwie mieli stanowić rządową partję, dała się w krótkim czasie przeciągnąć do trudowików, i tem samem przeszła do skrajnej opozycji.

Powtóre, niedoceniano znaczenia i wpływu czynnika organizacyjnego, planowej agitacji, umiejętnego korzystania ze wszystkich omyłek przeciwnika, ze wszystkich kombinacji i okoliczności, które na arenie wyborczej mogą zapewnić zwycięstwo. Ten czynnik organizacyjny dotąd zupełnie był obcym Rosji, gdzie nie było życia politycznego, gdzie partje były grupami inteligenckiemi, niezdolnemi objąć masy ludowe, gdzie tylko najbardziej radykalne elementy umiały stworzyć pewne ośrodki organizacyjne, z konieczności kryjące się w cieniach konspiracji. Przy takiem położeniu rzeczy ci mieli największe szanse w walce wyborczej, którzy potrzebę szerokiej, jawnej organizacji pierwsi zrozumieli, którzy umieli rozwinąć agitacyjną działalność, należycie do warunków istniejących przystosowaną, którzy radzili sobie najlepiej ze szkopułami prawnemi, zwartą działali falangą wobec rozproszenia i bezradności żywiołów reakcji, niewdrożonych do politycznego działania.

Do przeprowadzenia takiej akcji najlepiej byli uzdolnieni kadeci, to też wbrew przewidywaniom, nieważając na najcięższe represje i niezliczone szykany, wyszli oni zwycięzcami z urn wyborczych. Jak w wyborze trudowików, mimo bierność partji skrajnych, uwidocznił się nastrój mas ludowych, tak w przewagach wyborczych kadetów widzimy rezultat zorganizowanej i intensywnie prowadzonej kampanji, która potrafiła wyciągnąć możliwe korzyści z burzącego się fermentu powszechnego niezadowolenia.

Przechodząc od powyższych uwag, nastręczonych przez wybory do rozwiązanej dumy państwowej, do rozważania teraźniejszej sytuacji przedwyborczej w Rosji, zaznaczyć musimy przedewszystkiem wielkie zmiany we wszystkich czynnikach, od zbiorowego działania których przyszły skład dumy zależeć będzie. Pierwszym tym czynnikiem jest działanie aparatu rządowego, wszystkie sprężyny którego są poruszane w celu przeprowadzenia jaknajstaranniejszej filtracji wyborczej. A więc usypane niedbałą ręką okopy pierwotnej ordynacji wyborczej wzmocniono drutem kolczastym niezliczonych wyjaśnień senatu, które najzupełniej zmieniły skład i uprawnienie wyborców, wyłączając z miejskiej kurji robotników i wytrącając masę włościan z kurji drobnych właścicieli, wszystko gwoli wzmocnieniu żywiołów posiadających i konserwatywnych. W tym samym kierunku działa administracja, krępując agitację przedwyborczą, rozwiązując zebrania, zawieszając pisma, utrudniając wyborcom wykazanie praw swoich. Jak wieść głosi, już kilku gubernatorów zaręczyło, że w ich guberniach rezultaty wyborów wypadną pomyślnie. Z drugiej strony zmienił się w silnym stopniu nastrój społeczeństwa rosyjskiego, nastąpiło w jego poglądach i aspiracjach ostre zróżniczkowanie, wielka burżuazja, wielcy właściciele ziemi i wogóle klasy posiadające, zastraszone przez rewolucję, wyzbyły się sympatji dla ruchu wolnościowego i otwarcie stają po stronie rządu. Znaczne zmiany zaszły też w nastroju ludności wiejskiej. Swoje palące potrzeby, wynikające z braku ziemi, z prawnego i politycznego upośledzenia, włościaństwo rosyjskie odczuwa tak samo jak przedtem, ale nie ma już tej wiary w natychmiastowe ziszczenie swych pragnień, którą jeszcze niedawno było przejęte, a którą podsycała agitacja związku włościańskiego.

To są momenty, na których opiera swe nadzieje reakcja, a które pesymistycznie usposabiają wielu stronników przeciwnego obozu. Ale przedwcześnie byłoby z tych danych wyciągać wniosek o prawdopodobieństwie porażki wyborczej opozycyjnych żywiołów. Zmiana nastroju w społeczeństwie, o której mówiliśmy, dotyczy przeważnie aspiracji, opartych na nadziei szybkiego zwycięstwa i niezwłocznej realizacji haseł, wysuniętych przez ruch wolnościowy. Nie zapominajmy jednak, że właśnie atmosfera, wytworzona przez te aspiracje, pobudzała do lekceważenia konstytucyjnych sposobów działania i wpływała na uchylenie się licznych rzesz od wyborów do pierwszej dumy. W dzisiejszym czasie wyborcze nawoływania rozbrzmiewają z pośród wszystkich partji rosyjskich, od skrajnej prawicy do skrajnej lewicy. Przystąpienie do wyborów grup, które je poprzednio bojkotowały, poniekąd neutralizuje skutki ograniczeń praw wyborczych, z wiadomego wyjaśnienia senatu wynikających, ponieważ wpływy tych grup sięgają daleko poza sfery czysto robotnicze. Można zrobić przypuszczenie, że przy porozumieniu się partji umiarkowanej i skrajnej lewicy, do którego, jak widać z doniesień prasy, grunt się przygotowuje, przedstawicielstwo miast będzie miało jeszcze więcej opozycyjny charakter, niż poprzednio. Obniżenie nastroju wśród włościan zapewne będzie miało skutkiem osłabienie grupy, przedstawiającej w najjaskrawszej formie nadzieje i społeczno-ekonomiczne rewindykacje włościaństwa — grupy trudowików, do czego zresztą w znacznym stopniu przyczyniły się zarządzone przeciwko nim środki rządowe. Prawdopodobnem jest, że silna wśród włościan podczas pierwszych wyborów tendencja do wybierania przedstawicieli ze swego własnego stanu osłabnie, skutkiem czego zmniejszy się ilość posłów włościan „bezpartyjnych“. Na gubernjalnych wyborach walka toczyć się będzie pomiędzy blokami prawicowym, prowadzonym przez październikowców, i lewicowym, w którym przewodnicząca rola będzie należeć do konstytucyjnych demokratów. W każdym razie październikowcy mogą być pewni zwycięstwa tylko w tych guberniach, w których ordynacja wyborcza zapewnia stanowczą przewagę kurji właścicieli ziemskich, należycie przefiltrowanej odpowiedniem wyjaśnieniem senatu, nad kurją włościańską. W innych wypadkach rezultat będzie zależeć od popularności głoszonych haseł, od sprężystości organizacji, od umiejętnej taktyki i energicznej agitacji, pod któremi to względami partje lewicy obecnie stanowczą mają przewagę nad prawicą.

Streszczając to co powyżej było powiedzianem, wyrażamy przekonanie, że perspektywy wyborcze opozycji przedstawiają się daleko lepiej, niżby tego spodziewać się można po strasznym nacisku, zgóry wywieranym. Nadmieniliśmy, że kilku gubernatorów zaręczyło za rezultaty wyborów w ich gubernjach. Wnet

potem gazety doniosły, że kilkunastu innych gubernatorów wypowiedziało się, że za swoje gubernje ręczyć nie mogą i przewidują, że z wyborów w nich mogą wyjść przedstawiciele opozycji. Tak czy inaczej, przyszła duma zapewne nie będzie tak jednolitą pod względem nastroju i opozycyjności jak pierwsza, ale też mniej będzie zawierać elementów nieokreślonych, chwiejnych i kierowanych przez chwilowe impulsy. Silna lewica, stojąca na gruncie żądań sformułowanych w adresie pierwszej dumy do tronu, domagająca się odpowiedzialności gabinetu i zmiany praw zasadniczych, będzie miała naprzeciwko siebie ustępującą jej pod względem liczebnym prawicę, przeważnie z październikowców złożoną, którzy, jak na „partję ostatniego komunikatu rządowego" przystało, zdemaskują się w bardzo prędkim czasie jako partja ministerjalna pur sang. Skrajna lewica zarówno jak skrajna prawica będą miały swoich reprezentantów. Przy tych warunkach nabiorą wielkiego znaczenia partje centrowe, skład i charakter których nie daje się jeszcze obliczyć i przewidzieć. Nie ulega wątpliwości, że ta przyszła duma będzie daleko wierniejszem odbiciem realnego ustosunkowania społecznych żywiołów Rosji, w przeciwieństwie do nastroju, przez wyjątkowy zbieg wypadków wywołanego, który znalazł swój wyraz w pierwszej dumie. W każdym razie zgromadzenie się jej da początek nowemu okresowi w toczącej się obecnie w państwie rosyjskiem walce.

T. R.....ski.

USTAWODAWSTWO ROBOTNICZE
A AUTONOMJA.

W związku ze sprawą autonomji Polski poruszana była zarówno w programach partyjnych, jak też w prasie ogólnej, kwestja ustawodawstwa robotniczego, czyli szerzej — ochrony pracy. Istotnie bowiem, kwestja ta przedstawia się poważnie, i społeczeństwo, które dąży do pozyskania autonomji— przedewszystkiem stronnictwa, które w pierwszym rzędzie stawiają interesy klasy robotniczej, winny sobie dokładnie uprzytomnić zawczasu, w jakim ta kwestja ma być stosunku do autonomji krajowej. Zwłaszcza w Polsce, kraju wybitnie przemysłowym, kwestja ustawodawstwa robotniczego ma znaczenie doniosłe.

Dotychczas pod rządami biurokracji nic się niemal w kierunku istotnej ochrony pracy nie robiło i pod tym względem sytuacja w Polsce przedstawia rażący rozdźwięk między wysokim poziomem rozwoju kapitalistycznego i przemysłowego a szalonem zaniedbaniem najelementarniejszych potrzeb i interesów klasy robotniczej. Najbardziej bowiem elementarne prawa, które wypływać powinny poprostu z charakteru *obywatela* i powinny być zagwarantowane ustawami *ogólnemi*, nie zaś specjalnie robotniczemi, jak prawo zrzeszania się w związki i prawo strejku, nie są jeszcze należycie ustalone. Prawo zrzeszania się niby już od roku istnieje, faktycznie jednak tak dalece jest uzależnione od urzędów registracyjnych, że np. wpisanie do ustawy funduszu strejkowego daje powód do odmówienia legalizacji związku; z prawem jest jeszcze gorzej: z punktu widzenia prawnego jest ono dotychczas w państwie rosyjskiem wątpliwe, faktycznie zaś podlega widzimisię policji. Co zaś do wyższych przepisów ustawodawstwa istotnie robotniczego, jak zakaz i ograniczenie pracy dzieci i kobiet, normowanie godzin i warunków pracy oraz odpoczynku, upaństwowienie i organizacja funkcji ubezpieczeniowych, wybieralny inspektorat, izby rozjemcze, giełdy i wielkie federacje pracy oraz organizacja stręczenia pracy i organizacja najmu, — to tu jesteśmy jeszcze całkiem w okresie niemowlęcym i dopiero z opisów urządzeń zamorskich i wzorów australskich musimy się o tych rzeczach dowiadywać. A przecie tak jest nietylko w Syberji lub w innej półdzikiej prowincji, ale też w Polsce, w której wielki przemysł i gospodarka towarowa dominuje nad innemi gałęziami życia ekonomicznego i nadaje charakter i układ społeczny krajowi. Nie może tu pomóc i zaradzić złemu polityka demagogiczna, ku której ciążyć od kilku lat zaczęła biurokracja. Stosunki i ukształtowanie potrzeb są zbyt złożone, aby się w nich zdołała rozejrzeć i należycie niemi pokierować jakaś opiekuńcza władza zewnątrz i z góry działająca, zwłaszcza gdy ta chęć opieki jest podyktowana nie istotnemi potrzebami, jeno instynktem samozachowawczym.

Wyjście jest tylko w zupełnem usamodzielnieniu potrzeb, które wtedy swym własnym ciężarem wycisną w ogólnym układzie społecznym swe piętno, odpowiadające stopniowi ich naturalnego napięcia i ich żywotności. Walka o demokratyzację państwa jest przeto najistotniejszem zadaniem obecnem, w którem mieści się założenie dalszego rozwoju i jedynego uzdrowienia dzisiejszych rozdźwięków. I niezależnie od takich, czy innych wybuchów i chwilowych zastojów lub nawet chwilowego cofania się, rezultat jest zgóry przesądzony, bo opiera się i wypływa z przesłanek rozwojowych społeczności, które są życiodajnemi dla akcji do nich dopasowanej, natomiast fatalnemi dla wszelkich prób cofnięcia biegu wstecz.

Stąd z wiarą i spokojem należy spoglądać w przyszłość, bo gwiazda zwycięstwa zgasnąć nie może, spokój zaś jest niezbędny dla celowej akcji.

W Polsce jednak, prócz celów ogólnych akcji, chodzi jeszcze o uzyskanie autonomji własnej. Niezależnie od charakteru prawno państwowego autonomji lub innej doskonalszej formy stosunku Polski do Rosji, należy wyjaśnić rzecz, która dotychczas jest sporną,— mianowicie, czy ustawodawstwo robotnicze ma wchodzić również w zakres funkcji zdecentralizowanych, czy też, jak chcą niektórzy, ma pozostać w zakresie zadań związkowych wspólnych, nie podlegających rozczłonkowaniu autonomicznemu lub innemu. Obrońcy drugiej pozycji (scentralizowanie ustawodawstwa robotniczego), wychodzą z następujących założeń: charakterystyczną cechą spółczesnej wielkiej produkcji kapitalistycznej jest tendencja do wyjścia poza ramy krajowe i narodowe i do ujęcia wszystkich poszczególnych prowincji i krajów w jednolity mechanizm wszechświatowej gospodarki wymiennej, czyli tak zwanej towarowej; kapitalizm spółczesny rozbija dawne organizacje narodowo-społeczne i wytwarza dwie zasadnicze klasy, burżuazję posiadającą i proletarjat, które rzuca do walki wzajemnej; te dwie klasy zasadnicze stanowią typ już nie narodowy, lecz powszechny, przeto solidarność każdej z tych dwóch klas sięga poza wszelkie granice terytorjalne i łączy ludzkość w dwa olbrzymie bloki; a więc w imię tej tendencji rozwojowej, centralizacja walki klasowej jest koniecznością, której zwalczanie cechuje tendencję wsteczną, tendencję zachowania czy powrotu do organizacji przedkapitalistycznej. — W imię założeń powyższych występuje się przeciwko wszelkiej głębszej i radykalniejszej decentralizacji, zaś w stosunku Polski do Rosji odrzuca się taką decentralizację jeszcze dlatego, że właśnie te dwa kraje już są obecnie spojone związkiem gospodarki wymiennej i że przeto w danym razie proces, który gdzieindziej istnieje jeno w postaci tendencji, tu już jest w pełni rozkwitu. Zaś specjalnie co do ustawodawstwa robotniczego zwolennicy centralizacji twierdzą, że dziś już powszechnie wśród państw ucywilizowanych daje się spostrzegać tendencja do

umiędzynarodowienia ustawodawstwa tego, że więc wobec tego rozkawałkowywanie go na obszarze dzisiejszego państwa rosyjskiego byłoby usprawiedliwione chyba ultranacjonalizmem z wyraźną szkodą dla interesów proletarjatu. Przyjmując wszystkie uprzednie twierdzenia z zastrzeżeniami, zwłaszcza licznemi tam, gdzie chodzi o to już obecnie jakoby dokonywane powiązanie gospodarcze Polski z Rosją, co do ostatniego twierdzenia należy specjalnie wyjaśnić jego mylność.

Istotnie tendencja do umiędzynarodowienia ustawodawstwa robotniczego istnieje i akcentuje się coraz wyraźniej. Dowodzą tego nietylko odpowiednie desiderata rozmaitych zjazdów i zrzeszeń, oraz wielkich międzynarodowych organizacji robotniczych, ale też realnie zapoczątkowane w tym kierunku próby i wysiłki państw europejskich. Nie mamy wprawdzie dotychczas tak doskonałych w tym zakresie konwencji międzynarodowych, jak w zakresie poczty, lub czerwonego krzyża, ale bądź co bądź wysiłki takie były podejmowane i pierwsze, acz bardzo elementarne kroki już zapoczątkowano.

Pod tym względem bardzo doniosłe znaczenie ma konferencja Berlińska z r. 1890, zwołana przez Wilhelma II, jako pierwsze urzędowe wcielenie tendencji w czyn.

Aczkolwiek konferencja Berlińska nie wydała wielkich skutków namacalnych, bo przewagę w niej miał kierunek ortodoksalnie liberalny, wrogi ujednostajnieniu warunków pracy i wogóle wrogi interwencji państwowej, a zwłaszcza międzynarodowej, to jednak już sam fakt konferencji i powzięcie nawet tak skromnych uchwał, jak wzajemne zobowiązanie się do utrzymywania inspektoratów fabrycznych i do komunikowania sobie wzajemnie statystyki pracy, ma wielką wartość i rozpoczyna tradycję międzynarodowego ustawodawstwa robotniczego. Ale tu musimy sobie uprzytomnić olbrzymią zasadniczą różnicę między ustawodawstwem międzynarodowem t. j. międzypaństwowem a wspólnem. W ustawodawstwie międzynarodowem każdy z członków konferencji jest nieograniczonym panem swojej woli (souverain), któremu nic zarzucić nie można, a który jeno sam dobrowolnie podpisem swoim pod uchwałą może przyjąć na siebie zobowiązanie, które go już odtąd ograniczać będzie.

Każde państwo na konferencji przemawia i zobowiązuje się tylko we własnem imieniu i tylko w granicach uchwały, niczemu zaś nie można narzucić uchwały większości wbrew jego woli. Gdy się na takiej konferencji zbiorą państwa, stojące na rozmaitych szczeblach rozwoju przemysłowego, to oczywiście uchwała, jeżeli ma być wspólna t. j. przyjęta przez wszystkich, będzie musiała stać zaledwie na poziomie odpowiednim do rozwoju najniższego z uczestników konferencji, inaczej bowiem on jej nie przyjmie i nie podpisze. Jeżeli uchwała zapadnie na poziomie przeciętnego państwa, to odpadną od niej te wszystkie, które stoją niżej tego poziomu. Ale bądź co bądź takie ustawodawstwo ma te znaczenie, że wiąże przynajmniej w zakresie pewnego minimum, które już odtąd jest obowiązujące. Dając jednak ten choćby najmniejszy zysk, nie niweluje się go żadną stratą, ponieważ te państwa, które są już na wyższym poziomie, nie są skrępowane przez uchwałę co do doskonalszego rozwijania własnego wewnętrznego ustawodawstwa.

Nie tak jest z ustawodawstwem wspólnem. Jest ono wyrazem spółpracownictwa składników nie bezwzględnie wolnych, lecz ściśle ustosunkowanych w całokształt. Uchwała, wydana przez takie spółpracownictwo, obowiązuje bezwzględnie wszystkich, bez wyjątków in minus, ale też bez wyjątków in plus. Taka uchwała jest jedyną ustawą. Oczywiście, że w większości wypadków, o ile praca ustawodawcza nie będzie sfałszowana jakiemiś względami ubocznemi, ustawa, w taki sposób opracowana, będzie odpowiadała przeciętnemu poziomowi. Gdyby ustawodawstwo robotnicze *międzynarodowe* miało być zastąpione dla wszystkich państw przez *wspólne* t. j. jednolicie obowiązujące, to wątpię, czyby na tem zyskały kraje dalej w rozwoju kapitalistycznym posunięte, jak Francja, Niemcy, Anglja. Należy ściśle oddzielać pojęcie międzynarodowego od pojęcia wspólnego ustawodawstwa. W stosunku Polski do państwa rosyjskiego zachodzi podobna analogja do powyższego. Wspólność ustawodawstwa wypadłaby w normalnych warunkach na większość krajów wyżej rozwiniętych, a więc w danym wypadku na niekorzyść Polski i proletarjatu polskiego. Natomiast wątpliwem się wydaje, czy odwrotnie ta strata dla Polski byłaby zrównoważona zyskiem dla tych krajów, które stoją niżej od przeciętnego poziomu, na którym się normalnie powinna zatrzymać ustawa. Wątpię, aby sztuczne nakazowe zaszczepianie krajom urządzeń, do których one nie dorosły, miało być dla tych krajów z pożytkiem, a w każdym razie próba taka byłaby dokonywana zbyt drogim kosztem, bo kosztem uszczerbku dla krajów bardziej rozwiniętych; zaś im bardziej złożony jest organizm, tem jest dlań dotkliwszem uleganie przemocy i ustawodawstwu, które nie jest dopasowane do jego potrzeb. Natomiast wydaje się zupełnie wskazanem, przy równoległem ustawodawstwie autonomicznem, poparcie jakiejś organizacji, konferencji związkowej, ujmującej poszczególne kraje. Konferencja taka mogłaby być wyrazem tej samej tendencji, która się akcentuje w powstawaniu ustawodawstwa międzynarodowego robotniczego, a równolegle mogłaby w sobie mieścić poprawki do dzisiejszej organizacji konferencji międzynarodowych, naprzykład w postaci uwzględniania pierwiastku wyborczego, którego dotychczas w konferencjach międzynarodowych niema wcale.

M. Römer.

Zjazd w Limoges.

Trzeci kongres zjednoczonej partji socjalistycznej francuskiej odbył się w Limoges w ciągu 1—4 listopada. Udział w nim wzięło 289 delegatów od 69 federacji t. j. grup lokalnych, prócz tego w charakterze gości przedstawiciele Międzynarodowego Biura Socjal. w Brukselli (Auseele), partji belgijskiej, angielskiej soc. dem. federacji i rosyjskich socjalistów rewolucjonistów (Rubanowicz). Przy otwarciu odczytano adresy i telegramy, nadesłane od bratnich organizacji, a mianowicie socjaldemokracji niemieckiej, Labor Party Stanów Zjednoczonych, Polskiej Partji Socjalistycznej, socjaldemokracji rosyjskiej, Bundu, partji socjalistycznych: austrjackiej i czesko-słowiańskiej, duńskiej, hiszpańskiej, szwedzkiej, szwajcarskiej, włoskiej, bulgarskiej i węgierskiej. Przedstawiciel Biura Międzynarodowego, witając kongres, wskazał na wyniki bezpośrednio przedtem odbytych zjazdów partji niemieckiej i włoskiej, które utwierdziły jedność wewnętrzną i współdziałanie ze związkami zawodowemi, wspomniał o przygotowującem się zjednoczeniu socjalistów wszystkich, i nadzieję wyraził, że kongres w Limoges przyczyni się również do wmocnienia węzłów, łączących proletarjat francuzki. Delegat angielskiej Social-Democratic Federation wypowiedział życzenie, ażeby na przyszłorocznym kongresie międzynarodowym w Stuttgarcie francuzi zrobili to samo dla socjalistów angielskich, co na kongresie w Amsterdamie uczynili niemcy dla partji francuzkiej—dopomagając jej do zjednoczenia się.

W pierwszym dniu obrad kongres przyjął jednogłośnie rezolucję, wyrażającą sympatję proletarjatowi rosyjskiemu w słowach następujących:

„Kongres rozpoczynając pracę swoją, przesyła pozdrowienie partji socjalistycznej (sekcja francuska In-

ternacjonału robotniczego)—walczącemu proletarjatowi i narodowi rosyjskiemu".

Prócz tego zarówno deputowanym socjalistycznym jak i wszystkim czynnym towarzyszom polecono przeciwdziałać wszelkiemi sposobami nowej pożyczce rosyjskiej we Francji, w razie gdyby pożyczka taka została zaprojektowana.

Ze sprawozdania kasowego zaznaczamy, że w roku ubiegłym prócz stałych urzędników biura, partja zatrudniała trzech towarzyszy, którzy wyłącznie poświęcali się propagandzie. Stan kasy wykazał znaczny postęp; podczas gdy w końcu poprzedniego roku sprawozdawczego stan kasy zawierał wszystkiego 300 franków, w ciągu 11 miesięcy od ostatniego kongresu dochód wynosił (w okrągłych cyfrach) 61,000 fr., rozchód 49,400 fr., w kasie więc znajdowało się 11,600 fr. Tygodniowy organ partji „Le Socialiste" miał nakład 3,500 egzemplarzy, w tem prenumeratorów 2,100.

Porządek dzienny kongresu, prócz kilku spraw administracyjnych i organizacyjnych, obejmował: Stosunek frakcji parlamentarnej do stronnictw burżuazyjnych, stosunek między organizacją zawodową a polityczną klasy robotniczej, kwestja antimilitaryzmu i stanowisko socjalistów w razie wojny; to były główne punkty programu, które wypełniły większą część obrad: nadto załatwiono w krótkości kwestję praw politycznych kobiet, propagandy na wsi, skrutynium z listy, stosunku do masonerji.

Z debaty o stosunku do nowego gabinetu Clemenceau przytoczyliśmy już zdania i wnioski Rappaporta, Jauresa i Guesda, (p. Nr. 35, Polityka), dodajemy więc tylko rezolucję, jaka zapadła mniej więcej zgodnie z propozycją Jaurèsa:

„Zważywszy, iż żadna zmiana w składzie osobistym rządu burżuazyjnego nie może w niczem wpłynąć na zmianę zasadniczej polityki Partji, kongres nawołuje proletarjat, żeby miał się na baczności wobec niedostatecznych programów najbardziej nawet daleko posuniętej demokracji burżuazyjnej.

„Przypomina robotnikom, że wyzwolenie ich możliwe będzie tylko z nastaniem własności społecznej; że niema socjalizmu poza partją socjalistyczną zorganizowaną i zjednoczoną, i że przedstawiciele jej w parlamencie, jakkolwiek dążyć mają do urzeczywistnienia reform, któreby mogły zmniejszyć siłę działania i walki proletarjatu, niemniej wszystkim programom ciasnym i zbyt często złudnym, powinni przeciwstawiać ideał socjalistyczny rzeczywisty i niepodzielny."

Najważniejszą na kongresie tym debatą była o stosunku partji do związków zawodowych: „Od lat już mamy we Francji dziwne widowisko, że jeden i ten sam proletarjat zorganizowany w partję i w konfederację wzajemnie się zwalcza. Konfederacja wprawdzie postanowiła w Amiens uchylić się od wszelkich stosunków z partją, ale to nie przeszkodzi nam popierać konfederacji w każdym wypadku i w pojedyńczych miejscowościach stosunki z nią zawiązać." Rappaport zwraca uwagę, że należy odróżniać ruch syndykalny a syndykalistyczny; ten ostatni jest w istocie swej antisocjalistycznym. Syndykalistyczna metafizyka nawiasem mówiąc, utwór tak zwalczanych intelektuellów—przedstawia związek zawodowy jako komórkę przyszłego społeczeństwa i powołuje się nawet na Marksa. Ale komórką tą nie jest tylko związek zawodowy, lecz całe zrewolucjonizowane społeczeństwo. Gdyby pojmowanie syndykalistów było prawdziwe, miesielibyśmy zakładać mieszane związki zawodowe z inżynierami i dyrektorami, bo i ci przecież potrzebni będą w przyszłem społeczeństwie.

„Akcja bezpośrednia" jest to wielki szwindel. Gdzie silny jest anarchizm, tam silną jest i burżuazja. Mairres André: „Większość zawodowców są socjalistami, ale dla konfederacji socjalizm jest tylko pewnym „poglądem", ak wiele innych. Do posłów socjalistycznych zwraca się ona tylko, gdy idzie o drobne sprawy—tak samo zwraca się i do radykalistów. Musimy to wypowiedzieć: Partja socjalistyczna jest **głową** ruchu proletarjackiego, związki zawodowe i kooperatywy—jego członkami. Niemożemy występować ze związków, lecz musimy w nich stać się panami.

Wreszcie Jaurès w imieniu konfederacji Taon stawia wniosek, w uzasadnieniu którego mówi: Podburzając wzajemnie przeciw sobie konfederacje i partję, rozdwaja się sam proletarjat. Cieszy się on, że we francuskich związkach zawodowych tkwi duch rewolucyjny. Idea strejku generalnego nie znaczy, jakoby zawsze i wszędzie można proklamować strejk generalny, ale jestto miecz Damoklesa, zawieszony stale nad burżuazją. Dwa te ruchy muszą zachować autonomję, gdyż inaczej powstałoby w praktyce zamieszanie. Komentując treść rezolucji w Amiens (patrz „Przegl. Społ." Nr. 34, Ruch zawodowy), mówi Jaurès, że skoro w rezolucji tej za najwyższy cel stawia się zupełne wyzwolenie klasy robotniczej, to tem samem konfederacja zerwała wszystkie mosty między sobą a partjami burżuazyjnemi, natomiast przerzuciła most do partji socjalistycznej. Strzedz się należy absolutnych doktryn w taktyce, pociągałoby to za sobą zawsze porażki. Powinniśmy uprzedzać robotników, że w pochodzie swym spotykać się mogą z porażkami, ale że z porażek tych uczyć się także będą, jak iść do zwycięstwa. Gdy teoretycy syndykalizmu mówią, że tylko związki zawodowe są przedstawicielstwem klasy robotniczej, to jest to fałsz. Prawda, iż w partji socjalistycznej są ludzie, nienależący do klasy robotniczej ze swego położenia ekonomicznego, ale tem niemniej partja jest jedyną, która dąży do wyzwolenia klasy robotniczej. Partja ta idzie dalej jeszcze i wyzwala ona nie tylko robotnika, ale całego człowieka. Socjalizm dopiero sprawi, iż człowiek nie będzie nosił piętna swego zawodu. W imię akcji bezpośredniej dyskredytuje się politykę wyborczą i parlamentarną. Ale, ograniczając się do akcji bezpośredniej, zostawiamy nieprzyjacielowi połowę pola bitwy, bo, gdy przedsiębiorcy wykonają swoją akcję bezpośrednią, robotników wyzyskają, wyrzucą z fabryk, wówczas zwracają się do państwa i żądają od niego, ażeby przy pomocy policji i sądów robotników trzymał w szachu.

Jules Guèsde uzasadniał wniosek konfederacji t. z. du Nord, żądający podporządkowania związków zawodowych pod dyrektywę partji: Fakty same wyznaczają konfederacji pracy rolę skromną i ograniczoną. Mogą oni nawet wywalczyć dzień ośmiogodzinny, strejk może odnieść największe zwycięztwo, i cóż? robotnik zawsze powróci do fabryki jako najmita. Oszukują robotników, którzy im mówią, że związek zawodowy wystarcza sam sobie, że związek jest wszystkiem. Nie sądźmy, że produkcja, przez związki zawodowe kierowana, identyczną jest z produkcją socjalistyczną. Związki mają zadanie reformatorskie, gdyż walczą przeciwko kapitalistom, zadanie socjalizmu jest rewolucyjne, gdyż walczy on przeciwko kapitalizmowi. To też związki wychodzą ze swej roli, gdy mianują się „czerwonemi" związkami. Nieprawdą jest, jakoby związki we Francji były silne: są one śmiesznie słabe w porównaniu z niemieckiemi lub angielskiemi.

Kongres w sprawie tej przyjął następującą rezolucję 148 głosami przeciwko 130:

„Zważywszy, że pełne swe wyzwolenie klasa robotnicza osiągnąć może tylko przez skombinowaną akcję polityczną i syndykalną, mianowicie przez akcję syndykalną, doprowadzoną aż do strejku generalnego, i przez akcję polityczną—do zdobycia całej władzy politycznej w celu ogólnego wywłaszczenia kapitalizmu;

„Zważywszy, iż podwójna ta akcja będzie tem skuteczniejszą, gdy organizacja polityczna i organizacja ekonomiczna zachowają zupełną autonomję;

„Biorąc pod uwagę rezolucję kongresu w Amiens, stwierdzającą niezależność syndykatów względem wszel-

kich partji politycznych, i jednocześnie wyznaczającą syndykatom cel, który jeden tylko socjalizm, jako partja polityczna uznaje i do którego dąży;

„Zważywszy, iż podstawowa ta zgodność akcji politycznej i ekonomicznej w sposób konieczny, bez nieufności powikłań i podporządkowania jednej akcji pod drugą,—sprowadzić musi wolne współdziałanie obu organizacji;

„Kongres wzywa wszystkich czynnych towarzyszy (militants), ażeby w miarę sił pracowali w celu usunięcia wszelkich nieporozumień między Konfederacją Pracy a Partją polityczną“.

Jak widzimy, jest to rezulucja wysoce kompromisowa i o wiele więcej pojednawczej dążności okazująca ze strony partji, aniżeli okazały jej syndykaty w Amiens; kongres nie znalazł jeszcze formuły, na gruncie której zjednoczenie i porozumienie nastąpićby mogło, wyraził tylko swoje w tym kierunku życzenia i nadzieję, że dalsza praca towarzyszy zdoła obecne rozdwojenie usunąć.

Drugą główną sprawą, która Kongres zajmowała, była kwestja antimilitaryzmu, patrjotyzmu i wojny. Pierwszym mówcą był znany propagator antipatrjotyzmu Hervé. Oświadcza on, że występuje tymrazem nie tylko w swojem imieniu, ale reprezentuje socjalistycznych chłopów departamentu Youne; zarzuca on partji francuskiej, że tylko ze względu na wybory zaniedbuje agitacji antimilitarystycznej, i dla partji niemieckiej nie widzi usprawiedliwienia: gdyby chciała, mogłaby nawet pod rządem niemieckim więcej z działać. W imieniu dep. Youne składa on następujący wniosek:

„Zważywszy, że dla proletarjatu nie ma znaczenia narodowa i rządowa etykieta, jaką noszą wyzyskujący go kapitaliści; że w interesie klasy robotniczej leży walka bez żadnych zboczeń, prowadzona przeciwko międzynarodowemu kapitalizmowi; — Kongres odrzuca patrjotyzm burżuazyjny i rządowy, który kłamliwie dowodzi wspólności interesów wszystkich mieszkańców danego kraju; stwierdza, że obowiązkiem socjalistów wszystkich krajów jest bić się tylko w celu zaprowadzenia ustroju kolektywistycznego lub komunistycznego i obrony jego, gdy zostanie zaprowadzony; i wobec dyplomatycznych zajść, które ze wszech stron grożą pokojowi europejskiemu,—wzywa wszystkich obywateli, ażeby na wypowiedzenie wojny, skądkolwiekby wyszło, odpowiedzieli strejkiem wojskowym i powstaniem“.

Vaillant broni wniosku, który zarazem ma być przedstawiony na przyszłoroczny kongres międzynarodowy w Stuttgarcie:

„Kongres potwierdza postanowienia poprzednich kongresów międzynarodowych: 1) w celu akcji przeciwko militaryzmowi i imperjalizmowi, które nie są niczem innem, jak zorganizowanem uzbrojeniem państwa dla utrzymania klasy robotniczej pod jarzmem ekonomicznem i politycznem klasy kapitalistycznej; 2) w celu przypomnienia, że naród i jego klasa robotnicza, zagrożone przez obce państwo, mają obowiązek bronić swej niepodległości i autonomji i mają prawo liczyć na współdziałanie klasy robotniczej wszystkich krajów; że antimilitarystyczna i wyłącznie obronna polityka partji socjalistycznej nakazuje jej dążyć do rozbrojenia burżuazji i do uzbrojenia klasy robotniczej przez uzbrojenie całego ludu... Kongres wzywa proletarjat wszystkich krajów do zapobiegania i przeszkadzania wojnie zapomocą wszelkich środków“...

Popierając między innemi wniosek ten, Sembat zauważył, że w liczbie środków, zapobiegać mogących wojnie, nie należy pomijać i parlamentarnej interwencji socjalistów: „Dla moich kolegów z parlamentu nie będzie to nowością, mówił, gdy stwierdzę tu, że tylko wysiłkiem Vaillanta, jego nieustannej interwencji u Delcasségo zawdzięczać możemy, iż Francja nie została zamieszana w konflikt rosyjsko-japoński. Delcassé gotów był okazać wszelką pomoc flocie Rożestwienskiego. Wtedy Vaillant dzień w dzień zapytywał go: Gdzie jest flota rosyjska? co robi na Madagaskarze? Niech się wynosi jak najprędzej, bo inaczej wytoczę sprawę na trybunie parlamentarnej. — (Jaurès: Zupełna prawda!) Wpływ wywarła również i antimilitarystyczna propaganda. W razie wybuchu wojny z pewnością użyłby rząd wszelkich sztuczek szowinizmu. Ale dziś zaszliśmy już dalej, niż w 1870 r. I jak wtedy mieszczańscy republikanie, tak dzisiaj my skorzystalibyśmy ze sposobności, ażeby władzę w ręce pochwycić“.

Wniosek Vaillanta przeszedł większością głosów.

Poza tem, jak wspomnieliśmy już, na porządku dziennym zjazdu stała jeszcze sprawa propagandy na wsi. Referent Compère Morel, między innemi podniósł: „Nie ulega wątpliwości, iż rozwój prywatnego kapitału rolnego i przejście jego we własność zbiorową, inaczej się dokona, aniżeli w sferze kapitału przemysłowego i handlowego: rozwój ten przejdzie przez stadjum włościańskiej produkcji kooperatywnej... Na wsi agitacja musi być inną, chłop nie widzi rozwoju gospodarczego, koncentracji wielkiego kapitału. Chłop, który się czuje jeszcze właścicielem swego kawałka ziemi, nie dostrzega, jak przez handlowe pośrednictwo kapitału zostaje wywłaszczany i sprowadzony na stanowisko najemnego robotnika“. Na wniosek referenta kongres postanowił przeprowadzić za pomocą specjalnej komisji obszerną ankietę „o warunkach pracy i życia robotników rolnych, oraz o postępie na wsi różnych sposobów eksploatacji i własności“. Wyniki ankiety tej posłużą za materjał do broszury, która rozpowszechnianą będzie wśród włościan. Nadto Kongres polecił swym członkom w parlamencie, ażeby przy sposobności wywoływali debaty rolne i przez to przyczynili się do zaznajamiania włościan z programem socjalistycznym.

Na wniosek towarzyszki Magdaleny Pelletier (z Deux-Savoies), w kwestji przyznania kobietom praw politycznych, Kongres, powołując się na uchwały w tej materji kongresu międzynarodowego w Brukseli r. 1891, oraz dotychczasowe stanowisko partji francuskiej, przyjął rezolucję, w której „rozciągnięcie powszechnego prawa głosowania na kobiety uznaje za uprawnione i pilne (légitime et urgente) i na posłów przez partję wybranych wkłada obowiązek, o ile to okaże się możliwem, jeszcze w tym roku wniesienia w Izbie projektu do odnośnego prawa“.

W kwestji stosunku do masonerji, zjazd nie powziął żadnej decyzji, nad wnioskiem w tej sprawie przeszedłszy do prostego porządku dziennego.

Do kongresu w Limoges, na którym wygłoszono wiele bardzo nauczających i zasadniczych przemówień, być może powrócimy jeszcze, gdy ukaże się dokładne sprawozdanie.

Chleb czy odpoczynek.

—o—

(List z Paryża).

Przysłowie, że gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci korzysta, nie zawsze się sprawdza. Bo oto piekarze między sobą się kłócą, a publiczność czerstwy chleb w Paryżu jeść musi.

Ostatnio uchwalone we Francji prawo tygodniowego odpoczynku (*repos hebdomadaire*) stało się powodem licznych nieporozumień między przedsiębiorcami a klasą pracującą. Starcie to, mianowicie w Paryżu, piekarzy, które niewiadomo jak się jeszcze zakończy, jest pod pewnym względem nader charakterystyczne.

Można się obejść bez szewca, krawca, golarza, bez cukiernika, ba, nawet bez rzeźnika, ale niepodobna się obejść bez piekarza. Prawo tygodniowego odpoczynku, przewidując trudności jego zastosowania do gałęzi pra

cy, dotyczących produktów codziennego użytku, a szczególnie sprawy odżywiania, ustanowiło zwalnianie pracujących przez tak zwane *roulement*, czyli zastępstwo.

Okazało się to jednak niedogodnem dla kapitalistów, zmuszonych do przyjęcia personelu zastępującego, powiększającego wydatki, a tem samem zmniejszającego dochody. To też piekarze przedsiębiorcy rozstrzygnęli sprawę w sposób następujący: zażądali od pracujących zdwojenia pracy w wigilję dnia odpoczynku, a to, by dostarczyli ludności zapasu chleba na dzień po-świąteczny. Naturalnie takie załatwienie kwestji obudziło najwyższe niezadowolenie wśród robotników. Zmusza ono nadto ludność do spożywania przez jeden dzień czerstwego chleba.

Już sam wybór poniedziałku dla piekarzy, jako dnia odpoczynku jest ustępstwem robotnika na rzecz przedsiębiorcy. Niedziela, będąca dniem powszechnego święta, dostarcza wielu zabaw, których niema w dnie zwyczajne, daje także pewne przywileje, jak zmniejszenie opłaty na widowiskach, na kolejach. Zresztą zabawa zbiorowa ma dla wielu ludzi urok, którego nie posiada zabawa w pojedynkę. Robotnik posiadający rodzinę, pozbawiony przez cały tydzień uciech życia rodzinnego, korzysta z nich nadewszystko w niedzielę.

W poniedziałek dzieci idą do szkoły lub do roboty, żona powraca do zajęć codziennych, lub do rzemiosła. Rzemieślnik,—odpoczywający w dzień tygodniowy jest wykolejony, a tem samem skłonny do szukania przyjemności tanich i niższego rzędu, jak szynków, a w nich wódki.

Poniedziałku żądali kapitaliści pod pozorem, że w niedzielę ludność świętująca chce mieć świeże pieczywo i ciasto i spożywa ich dużo — „cela fait marcher le commerce“.

— Robotnicy, naturalnie, żądali niedzieli, dla nich niezawodnie byłoby lepiej, ale myśmy się temu oparli, zaś dla rządu to przecież wszystko jedno, byleby prawo było zastosowane, mówiła pół ironicznie pani piekarzowa w swoim sklepie do kupujących u niej ciastka.

Od dni kilku we wszystkich piekarniach Paryża zawieszono afisze, zawiadamiające ludność o zamknięciu piekarni w poniedziałek. 7-go października pod drzwiami każdego lokatora piętrzyły się podwójne porcje chleba, które miały zastąpić brak jego zupełny dnia następnego. Ale robotnicy — nie chcą zdwojenia pracy w przeddzień tygodniowego święta.

To też 6.go października w gmachu Giełdy pracy 4.000 robotników piekarzy zgromadziło się dla obrony swych praw. Zebranie odbyło się względnie spokojnie, uchwalono następujący porządek dzienny:

„Zamknięcie piekarni raz na tydzień jest czynem nieuczciwym i ma cel podwójny: 1) wzbudzić niezadowolenie spożywców, dając im chleb czerstwy; 2) zmusić robotników do spełnienia raz na tydzień nadludzkiej pracy, z czego by wynikło, że robotnicy zgadzając się na tygodniowe święto, zamiast polepszyć swe położenie, znacznieby je pogorszyli.

„Robotnicy mają nadzieję skłonić Izbę do przejrzenia prawa, które w nowej formie pozwoliłoby wyciągnąć korzyści z reformy, do której piekarze robotnicy mają więcej od innych prawa.

„Raz jeszcze, wobec wszystkich ostatnich wypadków robotnicy zmuszeni są zaznaczyć, że chlebodawcy są ich wrogami; robotnicy gotowi są do walki i twierdzą, że najpraktyczniejszem zastosowaniem na dzisiaj święta tygodniowego jest *roulement* (zastępstwo).

„Zważywszy, że zastosowanie tygodniowego odpoczynku nie powinno zmniejszać zapłaty, zaznaczają ważność umowy istniejącej, w myśl której zapłata tygodniowa wynosi 49 franków, chyba, że chlebodawcy zażądają nowych warunków.

„Jednem słowem piekarze robotnicy przyrzekają nie zdwajać pracy, a nadto zaznaczają, że użyją wszystkich środków, ażeby przeszkodzić podwojeniu pracy przez tych, którzy zgodziliby się na podobne żądanie“.

A teraz pytamy, co zwycięży, chleb czy odpoczynek?

Kooperatywy, istniejące we wszystkich prawie dzielnicach, przedsięwzięły podobno środki niezbędne dla dostarczenia ludności chleba w poniedziałek. Kooperatywa Belleville podjęła się wypieczenia 7,000 kilogramów chleba, znaczny zapas chleba obiecuje Fraternelle, Famille, Espérance i inne.

Walka wypowiedziana przybiera nową formę: robotnik występuje w roli konkurenta względem chlebodawcy.

Chleb da odpoczynek.

A. Z.

Sprawiedliwość klasowa.

(Na kongresie w Mannheimie).

Jednym z referatów na kongresie niemieckiej socjalnej demokracji w Mannheimie był referat Haasego na temat prawa karnego i postępowania karnego. Referent rozpatrywał w pierwszej części prawo wogóle, w drugiej zaś postępowanie karne w Niemczech ze stanowiska materjalistycznego pojmowania dziejów. Normy prawa karnego—mówił—nie są wiecznemi, niezmiennemi, lecz jak i wszelkie inne zmieniają się z czasem. Wiemy z historji, że zabójstwo, ba nawet ojcobójstwo nie wszędzie i nie zawsze za zbrodnię było uważane. W Polinezji np. zabijanie starców jest niejako moralnym obowiązkiem, a to ze względu na brak pożywienia, który chronicznie trapi mieszkańców. Normy prawne dopasowują się do ekonomicznych, i klasa ekonomicznie w danej epoce najsilniejsza reguluje te normy prawne wedle swych interesów. Z tego więc punktu widzenia normy prawne, „Sprawiedliwość“ możemy w ustroju klasowym nazwać sprawiedliwością klasową. Klasa, panująca dziś, ma w tem swój interes, aby normy prawne, przez nią stworzone i broniące jej stanu posiadania i jej przywilejów, trwały niezmienione jaknajdłużej. Rzecz prosta, że dążenie to stoi w sprzeczności z wszelkim postępem, a w szczególności stoi na zawadzie wyzwoleniu się klasy robotniczej. Jeżeli dodamy, że prawo karne staje się tem ostrzejszem względem ruchu robotniczego, który mu grozi zmianą, im ten ruch staje się silniejszym, to zrozumiemy, że idąca na jego czele socjalna demokracja musi stanąć do energicznej walki z przestarzałemi normami prawnemi, ze „sprawiedliwością“ klasową, jaka dziś panuje wszędzie, w szczególności zaś w Niemczech.

Dalej Haase wylicza, jakie paragrafy kodeksu karnego są najdotkliwszemi dla ruchu robotniczego i uzasadnia żądanie ich zmiany, lub całkowitego skasowania. Więc, postanowienia o karze za obrazę majestatu są najczęściej pułapką, w którą łapie się agitatorów, gdy w inne pułapki nie dają się wciągnąć. W Anglji niema

kary za obrazę majestatu i nikt nie może powiedzieć, że tam dlatego prawo mniej gwarantuje opiekę osobie panującej. W Niemczech, szczególnie zaś w Prusach, pierwszy lepszy denuncjant może z łatwością każdego swego wroga posadzić na ławie oskarżonych na mocy paragrafu o obrazie majestatu. Tak samo, mniej więcej, rzecz się ma z postanowieniami o karze za podburzanie do gwałtu. Paragraf ten naraża na ciężkie kary każdego, kto energicznie zechce krytykować istniejący stan rzeczy lub sposób działania władz. Podobnych przykładów znaleść można w Niemczech bardzo wiele. Istnieje jeszcze specjalny paragraf, służący do tego samego celu co dwa poprzednie, mianowicie paragraf o podawaniu w pogardę zarządu i urządzeń władz dzisiejszych.

Prawo stowarzyszenia się staje się coraz bardziej iluzją w Niemczech wobec coraz większych ograniczeń ze strony różnych paragrafów kodeksu karnego. W tym kierunku ogromnie daje się robotnikom we znaki paragraf o t. zw. „wymuszeniu", z drugiej zaś strony oddaje on duże usługi fabrykantom, pozwalając mścić się na organizatorach strejków. Oto co się nazywa wedle mniemania niemieckich sędziów „wymuszeniem". Pewien urzędnik związku kamieniarzy w Lipsku został skazany na karę z mocy powyższego paragrafu za to, że odezwał się przy pertraktacjach z przedsiębiorcą w ten sposób: „Jeżeli przedsiębiorca nie cofnie swych zarządzeń, robotnicy będą zmuszeni im przeciwdziałać". To było karygodne wymuszanie, ale nie jest wymuszaniem żądanie od robotnika pod groźbą wydalenia, by wystąpił ze swej organizacji zawodowej. Już ten przykład wystarcza, by nazwać taką „sprawiedliwość" klasową. Do tego samego wniosku doprowadza też rozpatrzenie paragrafu o t. zw. obrazie honoru. We Wrocławiu zasądzono na podstawie tego paragrafu robotników strajkujących, którzy krzyczeli do łamistrejków z katolickiej organizacji: „Niech żyją katolickie związki"! Zasądzenie opierało się na tem, że ironiczny ton tego okrzyku był obelżywym! Na podstawie tego doświadczenia, cały proletarjat domaga się zniesienia powyższych paragrafów oraz dokładnego sformułowania innych, aby nie można było różnie ich tłomaczyć i naginać do klasowych interesów. Zjazd uchwalił rezolucję, żądającą szerokich reform na polu prawodawstwa karnego i wykonywania jego wyroków:

Żąda się bezwarukowo zniesienia kary śmierci. Sędziowie powinni być wybieranemi przez cały lud urzędnikami. Do czasu zaprowadzenia tej gruntownej reformy, domagamy się utrzymania sądów przysięgłych wraz z rozszerzeniem ich kompetencji: Dla młodocianych przestępców (do lat 20) domagamy się urzędzenia specjalnych zakładów pod kierunkiem pedagogów; dla umysłowo upośledzonych pod kierunkiem lekarzy specjalistów.

Wychodząc z założenia, że źródło przestępstw tkwi w złych stosunkach społecznych, domagamy się w celu racjonalnego przeciwdziałania szeroko pojętej polityki socjalnej, nie zaś surowych kar. Że źródła przestępstw w większej części należy szukać w złych warunkach materjalnych, dowodzi już sam fakt, że większość karanych należy do klas biednych i że przestępczość zwiększa się wraz z wzrostem pauperyzmu, czego znów dowodzą cyfry statystyczne.

St. Krauz.

Sprawa Rady delegatów robotniczych.

—o—

Dzienniki rosyjskie(*) donoszą o sprawie „Rady delegatów robotniczych", która była rostrząsaną przez petersburską Izbę Sądową, następujące szczegóły:

Sprawa została rozpoczętą 22 września st. st. Pomimo, że się roztrząsa przy drzwiach otwartych, wstęp do sali sądowej jest nadzwyczaj utrudniony, nawet dla krewnych podsądnych. W roli oskarżonych są powołani przed sąd: Jerzy Nosar-Chrustalow, S. Bronsztejn-Trocki-Janowski, D. Swierczykow-Wwiedienski, P. Złydniew, S. Zborowski, L. Chinczuk, S. Wajnsztejn, W. Gutowski, A. Fejt, M. Awksientjew, B Knupjanc, M. Niemcew, M. Kisielew, S. Klaczko, W. Bagrowa, F. Majancówna, A. Burow, N. Goldberg, W. Kossowski, K. Mosalew, I. Wołyński, I. Stogow, Z. Babin, A. Bołdyrewa, E. Komar, J. Łoginow, N. Poletajew, A. Rostorgujew, F. Szaniawski, F. Silwestrow, A. Simanowski, I. Kozłow, A. Kostiakow, I. Bobrow, A. Petrow, A. Prozorow, O. Nikolska, P. Jadłowker, M. Wrusser, A. Ter-Mirczane, S. Bajdakow, E. Grejwer, I. Krasin, I. Łukanin, A. Iwanow, I. Morłotow, J. Kopeljowicz, A. Filippow, N. Szewczenko, I. Klejc. Jak dowiadujemy się z aktu oskarżenia, wszyscy powyżej wymienieni oskarżeni zostali o to, że w 1905 roku w Petersburgu mieli wstąpić jako członkowie do stowarzyszenia, które nadało sobie nazwę: „petersburska rada ogólno-miejska delegatów robotniczych" i postawiło jako cel swej działalności zamianę, drogą przewrotu istniejącego w Rosji systemu rządowego na rzeczpospolitą demokratyczną.

Dążąc do osiągnięcia tego celu, starali się o dostarczenie niezbędnych dla rady środków pieniężnych; drukowali odezwy i flugblaty, gwałtem zmuszając drukarnie do tego, między innemi drukowali tak zwane „Izwiestja Sowieta Raboczych Dieputatow"; szerzyli swe poglądy na zgromadzeniach swych, gdzie bywały obecne i osoby do Rady nienależące, wzywając w swych mowach do powstania zbrojnego, wydawali odezwy rewolucyjne do wojska; rozdawali broń robotnikom, starali się o przygotowanie broni; i wreszcie wzięli udział w napisaniu odezwy do ludności w celu osłabienia kredytu państwowego, i sił finansowych państwa, zalecając pozbawienie państwa złota, które stanowi osnowę jego gospodarki finansowej. Występek ten jest przewidziany w części 1 artykulu 103 i cz. 101 ust. kryminalnej.

Jako obrońcy w tej sprawie występowali najbardziej znani adwokaci przysięgli, jak, np., pp. Gruzenberg, Sokołow, M. Murawjew, S. Zarudny, W. Berensztam, Andronikow i inni. Przewodniczył Izbie Sądowej — p. Kraszeninnikow, oskarżał—p. Bale. Na wstępie adwokat p. Sokołow oświadcza żądanie wszystkich adwokatów, aby członek zarządu miejskiego Trojnickij był zastąpiony przez innego, gdyż nie może zasiadać jako przedstawiciel stanów, nie będąc starszym z pośród członków zarządu miejskiego, a więc nie posiadając na to prawa. Sąd odmawia adwokatom w ich żądaniu, motywując to tem, że starsi członkowie są zajęci przygotowaniem wyborów do Dumy państwowej. Adwokat Czekerel-Kusz zanosi skargę, że świadek ze strony obrony Utkin został niedopuszczony do gmachu sądowego, odprowadzony do cyrkułu, i gdy tam się dowiedziano z czyjej strony występuje, został pobity przez policjantów. P. Bale przyrzeka zarządzić śledztwo w tej sprawie. P. Gruzenberg wskazuje na pokaźną liczbę świadków, którzy się nie stawili, oświadcza że wielu nie stawiło się, gdyż się znajdują pod dozorem i na wygnaniu, i żąda pociągnięcia do odpowiedzialności i świadków i administrację, która nie pozwoliła im spełnić ich obowiązków; administracja w wielu razach uczyniła to wbrew rozporządzeniu Izby Sądowej. Obrońca żąda w imię prawa, aby sprawa ze względu na niestawienie się świadków została odłożoną. Izba odrzuca to żądanie.

Na tem się kończy posiedzenie d. 22 września. W dniach następnych byli badani świadkowie, obecni na sądzie i oskarżeni. Z zeznań okazało się przedewszystkiem: że znaczną część oskarżonych stanowią socjaldemokraci, do nich należą najwybitniejsi działacze Rady Delegatów: Nosar-Chrustalew, Bronsztejn Trocki, Wwiedeński, Złydniew, Chińczuk; dwaj są socjaliści rewolucjoniści, a mianowicie Fejt i Awksientjew; inni nie należą do żadnej partji. Większość stanowią robotnicy, lecz są literaci,

(*) Korzystamy z pism: „Riecz", „Towariszcz" i „Kijowskij gołos".

adwokaci, lekarze. Wszyscy oświadczają, że dążą do zmiany istniejącego ustroju i że uważają swą działalność w Radzie nie za występną, lecz za sprawiedliwą.

W sprawie udziału oskarżonych w rozprawach sądowych, oskarżony Złydniew składa sądowi w imieniu wszystkich następujące wyjaśnienie: „Oświadczamy, że postanowiliśmy wziąć udział w rozprawach sądowych wyjątkowo w celach politycznych oraz w celu szerokiego wyjaśnienia prawdy". I oskarżeni i świadkowie obwiniają oficerów żandarmskich i władze śledcze oraz prokuraturę o nieprawne prowadzenie śledztwa. Chrustalew, powołując się na artykuły prawa, dowodzi, że go badano nieprawnie i twierdzi, że zeznania jego zostały spaczone przez generała żandarmerji Iwanowa. Świadek Wernstrem twierdzi, że p. Iwanow zmuszał go gwałtem do dawania zeznań.

Świadkowie robotnicy stwierdzają, że najzupełniej podzielają poglądy i taktykę Rady Delegatów, że uznają za niezbędną zmianę teraźniejszego ustroju politycznego w Rosji. Wszyscy oni stwierdzają, że masy robocze i obecnie gotowe byłyby iść za wskazówkami Rady Delegatów, że uznają ją za przedstawicielkę swych interesów. Świadek Niemcow i inni twierdzą, że gdy się rozpoczęły represje po 17 (30) października masy straciły zaufanie do rządu i pokładały nadzieje na działalność Rady Delegatów. Swiadek Komar opowiada o popularności Rady Delegatów wśród wojska.

Oskarżony Swierczkow opowiada, jak popularną była Rada Delegatów nie tylko wśród robotników petersburskich, lecz wśród ludności całego państwa; z rozmaitych miast i wsi otrzymała ona prośby i skargi od robotników, parobków, żołnierzy, włościan, urzędników. Z zeznań oskarżonych i świadków okazuje się, że Rada Delegatów Robotniczych nie była bynajmniej tajną. Była tak znaną w Petersburgu, że otrzymywała listy adresowane: „Petersburg, Rząd Robotniczy". Policja i Ministrowie wiedzieli o czasie i miejscu jej zgromadzeń. Świadek Ostrogorski, redaktor miesięcznika „Obrazowanje" opowiada, jak w jego obecności hr. Witte prosił jednego z kolegów-redaktorów, aby go zaznajomił z Chrustalewym. Rada Delegatów prowadziła pertraktacje z Naczelnikiem miasta i ministrami Zostaje odczytany № 7 „Wiadomości Rady Delegatów", gdzie było wydrukowane zapytanie ministra marynarki, czy Rada uchwaliła strejk, oraz, że po otrzymaniu wiadomości, że strejk został ogłoszony przez Radę Delegatów Robotniczych, Ministerjum zamknęło swoją drukarnię.

Dyrektorowie fabryk, inżynierowie, przedstawiciele administracji fabrycznych oświadczają, że prowadzili układy z Radą Delegatów, jako przedstawicielką interesów robotniczych i że Rada była instytucją bardzo pożyteczną dla przemysłu, gdyż, posiadając bezwzględny wpływ na masy robocze, będąc instytucją ściśle i prawidłowo zorganizowaną, koordynowała wystąpienia robotników, przez co zabezpieczała przemysł od wypadkowych wybuchów. Administracja fabryki Obuchowskiej była z Radą w ciągłych stosunkach, wskutek czego zaofiarowała delegatom parostatek dla rozjazdów.— W dniu 26 września st. st. były prezes Rady Delegatów Nosar-Chrustalew w trzech godzinnem przemówieniu kreśli historję działalności Rady Delegatów. Z jego przemówienia wypływa, że: Rada Delegatów została utworzona drogą wyborów ściśle demokratycznych i reprezentowała interesy robotników we właściwem tego słowa znaczeniu. Działała jawnie, co mogą potwierdzić między innemi hr. Witte i naczelnik miasta. Drukarnie drukowały jej wydawnictwa dobrowolnie, gdyż wtedy właśnie drogą rewolucyjną urzeczywistniano wolność druku, gwałtów nigdy się nie dopuszczała, i nie potrzebowała do nich się uciekać, gdyż drukarnie, jak również wszystkie inne instytucje: redakcje, fabryki, kancelarje, koleje, spełniały chętnie jej rozporządzenia. Uzbrojenie było zalecanem przez Radę na skutek pogłosek o pogromie, w celu samoobrony. W wielu miejscach administracja fabryczna pomagała sama robotnikom w uzbrojeniu. Była to organizacja samoobrony, lecz nie powstania. Za najlepszy środek walki Rada uważała strejk powszechny. „Pamięć o Radzie Delegatów, — zakończył — nie zginie nigdy". Wszystko, co mówił Chrustalew zostało stwierdzonem przez szereg świadków. W ciągu ostatniego tygodnia zostało wyjaśnione, że Rada Delegatów była bezpartyjną. Frakcja „większości" socjaldemokratycznej partji żądała, co prawda, aby Rada przyjęła oficjalnie program Socjaldemokracji, lecz frakcja „mniejszości" i przedstawiciele S. r. oraz większość członków Rady były zdania przeciwnego. To też chociaż Rada Delegatów ze swych żądań i taktyki była Socjaldemokratyczną, pozostała jednak oficjalnie instytucją bezpartyjną.

Została wyjaśnioną kwestja oszczerstwa, rzuconego na delegatów, jakoby byli winni roztrwonienia sum pieniężnych. Świadkowie udowodnili, że było to jawnem oszczerstwem. Z odczytanego zaś sprawozdania senatora Kuźmińskiego w sprawie pogromów na Kaukazie wyjaśniło się, że uważano tam podobne oszczerstwa za środek zrażenia mas roboczych do Socjaldemokracji.

Sprawiły silne wrażenie protesty przeciwko oddaniu pod sąd Rady Delegatów robotniczych, zaopatrzone w tysiące podpisów, w których szerokie masy robocze oświadczają swą zupełną solidarność z Radą Delegatów.

W sprawie oskarżenia członków Rady Delegatów o organizację powstania zbrojnego oskarżony Trockij-Bronsztejn wygłosił obszerną mowę, w której między innemi wypowiedział:

Powstanie zbrojne jest walką o władzę. Taką samą walką jest pówszechny strejk polityczny. Strejk październikowy spowodował wydanie manifestu 17 (30) października, lecz gdy manifest nie został wprowadzony w życie, nastąpiła anarchja. Społeczeństwo potrzebowało nowej władzy, odpowiedniej nowym warunkom, władzy, któraby ochraniała zdobyte przez lud swobody. Taką władzą była Rada Delegatów.

Liczni świadkowie dowodzą, że Rada Delegatów nie organizowała strony technicznej powstania, lecz że czyniła starania około uzbrojenia mas ze względu na przygotowywane pogromy. I komisarz policyjny Pierepielicyn, i żandarmi, i osoby prywatne opowiadają o przygotowywanych wtedy pogromach.

Wreszcie adwokat przysięgły p. Gruzenberg żąda, aby została odczytana kopja listu b. dyrektora Departamentu Policji Łopuchina do p. Stołypina, którą obrońcy składają sądowi i aby p. Łopuchin został wezwany jako świadek. P. Gruzenberg streszcza ten list w krótkich słowach. Najbardziej czynny udział w przygotowywaniu pogromów, podobno, brali p. p. Komisarow i Raczkowskij. Odezwy, wzywające do pogromów miały być drukowane przez p. Komisarewa w drukarni Ministerjum spraw wewnętrznych, a rozpowszechniane między innemi: w Petersburgu przez p. Dubrowina, w Moskwie—przez p. Gryngmuta, w Wilnie przez doktora Michajłowa i urzędnika generał-gubernatora— p. Szkotta.

Sąd odmawia obrońcom odczytania listu p. Łopuchina i zawezwania go jako świadka. Odmowa ta miała ten skutek, że obrońcy i oskarżeni zrzekli się wszelkiego udziału w dalszych rozprawach Izby Sądowej; sprawa dobiegła końca w ich nieobecności.

W dn. 1 listopada zapadł wyrok: Chrustalewa-Nosara, Bronszteina, Onżego, Trockiego, Swierczkowa, Złydniewa, Zborowskiego, Kluniańca, Awksentjewa, Niemcowa, Kisielewicza, doktora Fejga, Reinszteina, Golińskiego, Komara, Szaniawskiego, Simalnowskiego — skazano na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie na osiedlenie. Strogowa i Szewczenkę skazano na zamknięcie w twierdzy; pierwszego na $1^1/_2$ roku, drugiego na 8 miesięcy.

Pozostałych uniewinniono.

PRZEGLĄD.

Polityka. Izba lordów a bill szkolny. Po kilkunastu latach reakcji, która zapuściła głębokie korzenie na niejednem polu społecznego życia Anglj, ostatnie wybory do izby gmin dały zapowiedź radykalnej zmiany stosunków panujących. Izba gmin odnowiła się gruntownie, większość parlamentarna przypadła w udziale liberałom i socjalistom, a konserwatyści najrozmaitszych odcieni stanęli po stronie opozycji. Bez zmiany tylko pozostał układ sił politycznych w dziedzicznej izbie lordów. Tam też, w obec braku odpowiedniego terenu w izbie niższej, przeniosła się cała działalność reakcyjna opozycji i tam również upadają teraz pod naporem przeciwników rządu reformy i inowacje, wprowadzonę przez izbę gmin. Do reform pierwszorzędnej wagi, które bądź to już przyjęte na ostatniej sesji izby gmin przed wakacjami parlamentarnemi, bądź też mają być zapoczątkowane w czasie obecnej jesienno-zimowej kadencji parlamentu, należy reforma szkolna, a raczej reforma nauki religijnej w szkołach; należy dalej projekt zniesienia pluralności głosowania, odnoszący się do prawa głosu właścicieli ziemskich, którzy, posiadając majątki w licznych okręgach wyborczych, korzystali z kilku a nawet częstokroć z kilkunastu głosów; następnie projekt, ograniczający odpowiedzialność pieniężną związków zawodowych i wreszcie wiele innych reform natury bardziej politycznej aniżeli społecznej, skierowanych przeważnie przeciwko imperjalizmowi dawniejszych rządów konserwatystów.

Reforma szkolna, która bez wielkich trudów przeprowadzoną została w izbie niższej, zniosła z jednej strony obowiązkową nauką religji w szkołach, utrzymywanych kosztem gmin, a z drugiej strony odjęła temu nauczaniu w tych wypadkach, w których będzie utrzymane, charakter dogmatyczności anglikańskiej. Obydwie te kwestje stanowiły od całego szeregu lat przedmiot bezustannych sporów, spierali się o nie liberałowie i radykałowie z konserwatystami, spierali zwolennicy świeckości z klerykałami, tak dobrze jak wyznawcy anglikańskiego kościoła z wyznawcami innych sekt protestanckich. W 1902 roku torysowska większość parlamentu uchwaliła ostatnie w tej mierze prawo i jakby przypieczętowała niem całą swą dotychczasową działalność, na polu oświaty ludowej. Nawskroś reakcyjne prawo z r. 1902 odjęło szkołom gminnym zapomogę państwową, wynoszącą mniej więcej 35 szylingów na ucznia i złożyło na barki municypalności całkowity obowiązek utrzymywania szkół. Jednocześnie wszakże gminnym władzom świeckim odebrane zostało prawo jakiejkolwiek kontroli i możności wpływania na kierunek szkoły, bo skład rad szkolnych określono w ten sposób, że elementowi świeckiemu przyznano w nich tylko dwa głosy, cztery zaś klerowi. Ponieważ i tak już stanowisko oficjalnego kościoła angielskiego było nadzwyczajnie mocnem na polu szkolnictwa, więc przez reakcyjne prawo z 1903 r. pozycja jego jeszcze bardziej się poprawiła, bo szkoła ludowa niemal zupełnie odtąd przeszła w jego władanie. Od anglikańskiego kleru stał się teraz zależny cały wogóle kierunek szkoły, od niego był zależny skład ciała nauczycielskiego, a młodzież, należąca do innych sekt protestanckich, została mu rzucona na pastwę. Jednem słowem prawo z 1902 roku obróciło w niwecz wszelkie zasady dotychczasowego prawodawstwa szkolnego, które, uznając potrzebę nauczania w szkołach zasad ewangelji, pozostawiało wszakże ostateczną decyzję w tej sprawie władzom gminnym, które mogły taką naukę religji w prowadzić lub nie, jeżeli chciały.

Stojący obecnie u steru gabinet liberalny, nie uciekając się jeszcze do żadnych radykalnych środków w tej sprawie, (licząc się naturalnie z uczuciami i tradycjami ludności) postanowił położyć kres tym wszystkim skandalicznym nadużyciom oficjalnego kościoła i przedłożył izbie gmin reformę szkolną, która, jakieśmy to już powiedzieli, z łatwością przeszła, ale, obecnie, niestety, ugrzęzła w izbie lordów. Przyjęta przez commonerów ustawa nie laicyzuje wprawdzie, otwarcie i bezpośrednio szkolnictwa ludowego, ale jest już wielkim krokiem na tej drodze. Prawo znoszące subsydja rządowe, a więc prawo z 1902 roku utrzymuje nadal w swojej mocy, ale za warunek utrzymywania szkół kosztem gmin stawia najpierw prawo absolutnej kontroli świeckich władz gminnych nad szkołami ludowemi, a następnie — neutralność religijną i nieobowiązkowość nawet tego interkonfesyjnego nauczania religji, jakiem jest nauczanie ewangelji. Inaczej mówiąc, znosi dotychczasową bezwzględną dogmatyczność anglikańską, naukę religji dopuszcza w godzinach pozaszkolnych i to za zgodą władz miejscowych świeckich, a od woli rodziców czyni zależnem posyłanie na nią dzieci lub też nie.

Lordowie nie przyjęli tej ustawy. Dwiema poprawkami obrócili w niwecz cały charakter liberalny rządowego projektu, w skutek czego z przeprowadzonej już w izbie gmin reformy pozostały zaledwie strzępki.

Jedna z poprawek czcigodnych lordów znosi decyzję władz gminnych w sprawie tego, czy w danej szkole ma być lub nie utrzymane nauczanie religji i naukę ewangelji czyni w zasadzie obowiązującą, druga zaś pozostawia prawo nie posyłania dzieci na naukę religji nie pojedyńczym rodzinom, lecz większości rodziców zamieszkujących daną gminę. — W ten sposób w innej nieco, w złagodzonej poniekąd formie, pewien rodzaj religji państwowej w szkole zostaje utrzymany, a uczenie lub nie obostrzono przepisami niezmiernie trudnemi.

Wobec takiego zachowania się lordów powstał w Anglji silny ferment w łonie nietylko liberałów parlamentarnych i radykalnie usposobionych warstw ludności, ale nawet wśród konserwatystów, należących do innych wyznań, i pod wpływem zaciętego uporu parów angielskich cały ten ferment zaczyna się zwracać przeciwko samej instytucji dziedzicznej izby wyższej, której szkodliwość w dzisiejszych czasach jest aż nazbyt widoczna.

Jeżeli projekt rządowy po ponownej aprobacie go przed izbę gmin spotka się z dalszą opozycją lordów i ci nie zgodzą się na żadne ustępstwa, wtedy pozostanie rządowi ultima ratio—rozwiązanie izb i rozpisanie nowych wyborów. Wynik głosowania zadecyduje tedy o całej sprawie—a wynik ten nie trudny jest do przewidzenia: z wyborów wyjdą stronnicy rządu i zwartą masą złamią obstrukcję lordów. *M. S.*

W Rosji i Królestwie Polskiem. Ruch rewolucyjny. Dokonano w d. 15 b. m. nowego napadu zbrojnego na stację kolei dąbrowskiej Suchedniów; żandarm stacyjny został zabity; napastnicy w liczbie 30 obsadzili stację, poczem zabrali z kasy 10 rb. oraz sekretne dokumenty mobilizacyjne. — W Irkucku rzucono bombę na gen. Rennenkampfa, zraniony został towarzyszący mu oficer. W Petersburgu strzelano do rewirowego, w Saratowie — do naczelnika ziemskiego, we Włocławku — zabito strażnika ziemskiego. — W Dąbrowie na pustem polu wybuchła bomba, przypuszczają, iż istnieje tam fabryka bomb,

która próbowała swoich wyrobów. — W Warszawie, jak donosi „Praw. Wiest“, wykryto 2 b. m. dwie drukarnie wojenno-rewolucyjnej organizacji polskiej partji socjalistycznej, zabrano przeszło 15 pudów czcionek drukarskich, 49 kolumn dziennika „Sołdatskaja dola“, różne wydawnictwa rewulucyjne i paszporty fałszywe. W sprawie tej aresztowano 7 osób i tego samego dnia aresztowano 9 członków drużyny bojowej polskiej partji socjalistycznej. — *Agencja Półn.* donosi, że w Irkucku przy aresztowaniu kółek rewolucyjnych wykryto dużo broni i literatury nielegalnej; w Moskwie aresztowano 20 osób z grupy anarchistów, w Kownie — 57 osób z drużyny bojowej. — W Tomaszowie rawskim zaaresztowano wielu żydów, podejrzanych o należenie do partji „Poale-sjon“. Odwieziono ich do Piotrkowa. — W Sochaczewie również z tego powodu zaaresztowano wielu młodych żydów, po dokonaniu licznych rewizji. — Z więzienia Akuckiego w Syberji zbiegł Gerszuni.

— W Czycie wyższe klasy gimnazjum żeńskiego i męskiego urządziły strejk, żądając uwolnienia 5 gimnazistów. — W akademji wojskowo-lekarskiej w Petersburgu odbył się wiec, na którym m. i. uchwalono co następuje: „Jako żywioł sympatyzujący z rewolucją i przyczyniający się do jego powodzenia, my, studenci akademji korzystamy z okazji, aby wyrazić swe sympatje dla Rady delegatów robotniczych i oświadczamy swoją solidarność z proletarjatem rewolucyjnym“. Minister wojny nakazał zamknięcie akademji na czas nieograniczony.

— W Łodzi robotnicy fabr. Leonarda powzięli uchwałę, potępiającą mordy partyjne i postanawiającą oddawać spory pod sąd międzypartyjny.

— Prawa i środki wyjątkowe. Najwyżej zatwierdzona została uchwała Rady ministrów o stosowaniu kajdanków, które mają zapobiegać ucieczce aresztantów. — W mieście Jałcie i powiecie—ochrona wzmocniona została zamienioną na nadzwyczajną. Tomskiemu generał-gubernatorowi pozwolono jeszcze w ciągu roku jednego wydawać postanowienia obowiązujące i ustanawiać za przekroczenia takowych kary w wysokości 3 miesięcznego aresztu lub 500 rb. grzywien. W samarskiej, kurskiej i penzeńskiej gubernjach, przedłużono ochronę nadzwyczajną na rok 1. Zatwierdzono tymczasowe kronsztackie generał-gubernatorstwo. Stan oblężenia w mieście i w twierdzy zamieniono na stan wojenny. — Z Odesy donoszą do „Oka“, że miejscowy generał-gubernator wojenny Głagolew wezwał do siebie redaktorów gazet miejscowych i zażądał od nich deklaracji, że nie będą zamieszczali artykułów oraz przedruków „tendencyjnie oświetlających“ sprawę większości do Dumy. Cenzurowanie gazet w tej rubryce powierzonem zostało oficerom. W razie niezastosowania się do tego rozporządzenia, redaktorowie i kierownicy działów, będą karani grzywnami do trzech tysięcy rubli lub aresztem. — Odeski jenerał-gubernator — nałożył po tysiącu kary na 25 członków partji K. D., którzy się zebrali w prywatnem mieszkaniu na przedwyborczej naradzie. Ponieważ wszyscy podali się za niezamożnych, każdy będzie musiał odsiedzić 3 mies. więzienia. — Ag. Pół. donosi, że w Tyflisie pozbawiono godności duchownego Tataraszwilego za to, że wraz z 18 duchownemi odmówił skruchy za podpisanie protestu przeciw zamierzonemu straceniu 27 żołnierzy pułku Mingrelskiego. W liczbie 300 straconych przez ubiegłe 2 miesiące były 3 kobiety. W Szliselburgu powieszona Zenejda Konoplanników, w Kronsztadzie rozstrzelane: Anastazja Mamajew i Hanna Wenediktow“.

Zawieszono gazetę Ruś (niedawno wznowioną), i Nowyj Put'.

— Wybory do Dumy. Partja rosyjska socjalistów-rewolucjonistów postanowiła wziąć udział w kampanji wyborczej, Komitet centralny partji wydał odezwę, wzywającą do zapisywania się na listy wyborcze. — Komitet centralny ukraińskiej partji socjaldemokratycznej powziął uchwałę, w której zaleca czynny udział w kampanji wyborczej. Komitet uznał, iż w razie potrzeby partja może wchodzić w porozumienie z partjami rewolucyjnemi i demokratycznemi.

— Według „Rieczi“, departament policji układa szczegółową statystykę kadetów. Na pierwszym planie w tej statystyce jest rubryka: niebezpieczni i bezpieczni kadeci. Ponieważ uchronić się w zupełności od kadetów w Dumie uznano za niemożliwe, przeto postanowiono przynajmiej użyć wszelkich środków po temu, aby usunąć tych kadetów, którzy mogą wprowadzić na manowce umiarkowanych posłów. Inicjatorowie tej statystyki są zdania, że wycofanie z kursu najpopularniejszych kadetów i wystawienie kandydatur ludzi nieznanych pozbawi kadetów mnóstwa głosów, ponieważ, według urzędowych informacji, podczas pierwszych wyborów na kadetów wiele osób głosowało dlatego, że wśród nich było wiele popularnych i znanych powszechnie osób. Dyrektor departamentu policji miał oświadczyć ministrowi spraw wewnętrznych, że wobec zabronienia zebrań kadetom, trudno będzie ułożyć „dokładne listy“! Według jego zdania, w partji mogą znaleść się osoby, dotychczas mało znane, na które departament nie zwracał uwagi. Chcąc dokładnie obliczyć siły partji, należy kadetom pozwolić na urządzenie zebrań.



OGŁOSZENIA.

Redaktor i Wydawca *Stefan Szczawiński.* Warszawska Drukarnia Estetyczna, Wielka 25.